Rok VIII. Kraków, Sobota 27 Czerwca 1903. **Nr. 26.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

Baczność! Bracia Włościanie!

W niektórych gminach, za kilka już miesięcy lub może nawet wcześniej, skończy się sześcioletni okres urzędowania Rad i Zwierzchności gminnych. Nastąpią nowe wybory, nowe Rady, nowi naczelnicy gmin, z nimi też zawitać winno po wioskach i siołach naszych nowe życie, nowy zupełnie prąd w prowadzeniu postępowej gospodarki gmin naszych. By jednakże sprawy tak doniosłej dla wszystkich natury, nie zaskoczyły nas nie przygotowanych, świętym obowiązkiem waszym być powinno, abyście już teraz zastanowili się gruntownie, czy i o ile dotychczasowi reprezentanci gmin staną się i nadal godnymi do piastowania włożonych na nich urzędów. Już teraz, a nie kiedyindziej mamy się zastanowić, czy przez przeciąg lat sześciu nie sprzeniewierzyli się szumnie przez się wygłaszanym obietnicom, czy szczerze i skutecznie pracowali nad podniesieniem oświaty, moralności i dobrobytu całej gminy, czy gospodarki gminnej nie lekceważyli, uchwalając budżety i zamknięcia rachunków pobieżnie — ot tak tylko dla formy, czy przestrzegali swych naczelników, aby ten ciężko zapracowany grosz, w formie dodatków gminnych składany, należycie i z prawdziwym pożytkiem dla rozwoju i dobra wszystkich mieszkańców gminy został zużyty. Czy, broń Boże, nie robiono nim dla własnych korzyści różnych spekulacyi i interesów, ba co gorsza, czy nie przywłaszczono go sobie powoli zdając fikcyjne (zmyślone) przed Radą gminną rachunki.

Pytamy posłów, co zdziałali w Sejmie krajowym we Lwowie, lub Radzie państwa (Parlamencie) w Wiedniu, podobnie postępujmy i w wioskach naszych; pomnijmy, że «od głowy ryba cuchnie», że spełnianie obywatelskich obowiązków naszych od spraw nam najbliższych rozpocząć powinniśmy.

Zróbmy zatem, drodzy bracia, tak z nimi (t. j. członkami Rad i Zwierzchności gminnych) jak i z sobą dokładny obrachunek sumienia, a niewątpliwie postępowanie takie wyjdzie nam wszystkim na korzyść, zaś krajowi i całemu społeczeństwu polskiemu na pożytek.

Zapytajmy więc samych siebie, czyśmy przeszłych wyborów do Rady gminnej nie lekceważyli, wybierając na wstyd i hańbę gminy radnych lub wójtów nieczytelnych, niepiśmiennych, lękliwych, a nieraz o podejrzanej wartości moralnej; czyśmy powinności gminne, jak szarwarki (prestacyami drogowemi zwane), straże nocne i t. d. chętnie i należycie wykonywali; czyśmy nie przekraczali dobrowolnie przepisów policyi gminnej, polowej, ogniowej, sanitarnej; czyśmy nie wyrządzali szkód po polach, a następnie czyśmy brakiem uszanowania, oporem lub innemi przestępstwami, żmudnego ich zadania nie utrudniali.

Z drugiej strony żądajmy od naszych pp. radnych, a w szczególności wójtów, aby wykazali się, że zawsze dbali o rozwój gminy, że byli godnymi naszymi przedstawicielami, że spraw gminnych nie nadużywali dla własnych celów i korzyści, że tylko **sprawiedliwością i uczciwością** zawsze i wszędzie się kierowali. Gdybyśmy po takim obrachunku spostrzegli, że szczytne stanowisko wójta, dla niejednego (z nich) stało się upadkiem moralnym i materyalnym, powiedzmy im śmiało i otwarcie: «dotąd a nie dalej».

Zaśpiewajmy takim reprezentantom następującą piosnkę:

Kto zbyt często w karczmie siedzi,
Braci gnębi, siebie biedzi,
Źle rachunki gminne składa,
Mało robi, dużo gada;
Kto dokucza z błahej winy,
Niewart nazwy «wójta gminy!»

Szczepański Franciszek.

List z Wiednia.

W ubiegłym tygodniu Izba odbyła trzy posiedzenia, na których przynajmniej pożyteczną ustawę uchwalono tj. o spoczynku niedzielnym. Ustawa ma być jeszcze uchwaloną przez Izbę Panów, poczem dopiero przedłożona zostanie do sankcyi cesarskiej.

Że mogą w ustawie tej zajść jakieś zmiany, przeto przedwczesnem byłoby obszerniej o tej ustawie pisać.

Również w tym tygodniu uchwalono budowę kilku koleí lokalnych między temi dla Galicyi dwie koleje a mianowicie ze Lwowa do Podhajec i z Tarnopola do Zbaraża. Ma na porządek dzienny przyjść teraz uchwalenie rządowi prowizoryum budżetowego Czesi natomiast grożą, obstrukcyą, za pomocą której nie dopuszczą do uchwalenia tego prowizoryum jeżeli im pierwej rząd nie zapewni polityczno narodowych ustępstw takich, jakich oni żądają. Jeżeli to się nie stanie, parlament ma być odroczony do jesieni. Sprawa rozstrzygnie się w tym tygodniu.

Wiadomości z całego świata.

Ziemie polskie. W Niemczech odbyły się wybory do parlamentu dnia 16. b. m. W Wielkopolsce i Prusach polskich wybrano dotychczas 14 Polaków. Na Górnym Śląsku zwyciężyli przeważnie kandydaci stawiani przez gazetę «Katolicką», która pomyślnie przewodniczy Polakom na Śląsku. Ośm mandatów polskich jest jeszcze nierozstrzygniętych. Ściślejsze wybory odbędą się dnia 25 b. m.

Socyaliści i radykali polscy wywołali tymi dniami na zgromadzeniu przedwyborczem, zwołanem przez Katolików w Laurahütte na Śląsku, zaburzenie, któremu żandarmerya dopiero kres położyła. Żandarmi użyli broni palnej, przyczem jeden został zabity a 30 jest rannych.

Królestwo Polskie. Car Mikołaj zgodził się na zamianowanie dla Królestwa polskiego pięciu biskupów.

Norwegia. W północnej Norwegii wybuchły groźne zaburzenia między rybakami, zajmującymi się połowem śledzi. Rybacy mianowicie oburzają się na założenie wielkich towarzystw, celem połowu wielorybów, gdyż z ich powstaniem połów śledzi nadzwyczaj zmalał. Jest obawa, że przyjdzie do starć między rybakami a wojskiem, gdyż rybacy zaopatrzyli się w amunicyę i broń i postanowili do upadłego bronić praw swoich.

Niemcy. Wielka fabryka armat Kruppa ma być znacznie powiększona. Koszta powiększenia obliczają na 22 miliony marek.

Serbia. Na tron serbski wstąpił nowy król z rodziny Karageorgiewiczów imieniem Piotr I.

Przybył on we środę do Białogrodu z Genewy, gdzie dotąd mieszkał. Rządy austryacko-węgierski, rosyjski i włoski zażądały z całą stanowczością domaga się ukarania morderców pary królewskiej. Wobec tego nowy król będzie miał twardy orzech do zgryzienia, bo przecież koronę zawdzięcza spiskowcom, a i naród serbski przez swoich przedstawicieli wyraził swoję wolę, aby królobójców nie ścigano.

Katastrofa w Woolwich. W arsenale w Woolwich, gdzie wyrabiano granaty lidytowe i kordytowe, nastąpił wybuch w chwili, gdy robotnicy napełniali dziewięciocalowy granat lidytowy. Wszyscy zostali rozszarpani w strzępy, dziewięć budynków wyleciało w powietrze. Ogółem zginęło piętnaście osób, szesnaście jest ciężko rannych, a pięć znikło bez wieści.

Armenia. Wilajet Wan w Armenii nawiedziło trzęsienie ziemi, które położyło trupem kilka tysięcy ludzi. Szczegóły nie są znane, gdyż rząd turecki nie przepuszcza żadnych wiadomości, aby ludzi nie trwożyć.

Francya. Komisya Izby posłów przyjęła jednym głosem większości wniosek, domagający się zerwania konkordatu i odłączenia państwa od Kościoła.

Również większością głosów przyjęto wniosek że wszystkie te zakłady naukowe, przy których udziela nauki były członek rozwiązanego zakonu ogłoszone będą za nieurzędowe i bezprawne.

Główne zasady postępowania zmierzające do przyznania spadku.

(Ciąg dalszy).

III. O ogłoszeniu rozporządzenia ostatnej woli.

Ostatniej woli rozporządzenia sporządzone na piśmie, muszą być wobec dwóch świadków, skoro tylko jest pewność o śmierci spadkodawcy, ogłoszone przez odczytanie w całej rozciągłości, chociażby takiemu ostatniej woli rozporządzeniu brakowało jakiego wymogu prawnego; jeżeli spadkodawca zostawił więcej rozporządzeń ostatniej swej woli, wszystkie będą ogłoszone, choćby jedno drugie zmieniało lub znosiło

Osób interesowanych do tego ogłoszenia osobno się nie przyzywa, chyba że same się zjawią do tej czynności. Z powodu ogłoszenia ostatniej woli spisuje się protokół, w którym się wymienia: ilość i datę zna-

lezionych ostatniej woli rozporządzeń, przez kogo zostały sądowi oddane, jacy byli obecni świadkowie przy otworzeniu i ogłoszeniu, czy dokumenta te były oddane opieczętowane lub otwarte, czy wreszcie pismo, stanowiące ostatniej woli rozporządzenie, nie zawiera jakich skrobań, przekreśleń lub coś innego podejrzanego.

Jeżeli pozostało ustne ostatniej woli rozporządzenie i jeżeli się z najduje na to należycie sporządzone i przez wszystkich świadków podpisane pismo, wówczas należy je tak samo ogłosić jak testament pisemny. Jeżeli zaś takiej notatki nie ma, a więc jeżeli ostaniej woli rozporządzenie było zeznane ustnie wobec potrzebnej liczby świadków, sąd sam, bez wniosku interesowanych, przyzywa wszystkich świadków, zawiadamia o tem spadkobierców, jeżeli są wiadomi, i słucha każdego świadka z osobna, t. j. w nieobecności drugich, na razie nie odbierając od nich przysięgi; a przesłuchiwanie takie dotyczy nazwiska świadka, wieku, stanu, następnie względem treści ostatniej woli rozporządzenia i tych okoliczności, od których zawisła jest jego ważność, wreszcie na okoliczności co do czasu i miejsca, w którym spadkodawca swą wolę oświadczył. Jeżeli jednak strona, która ma wtem interes, zażąda zaprzysiężenia świadków, sędzia bez osobnej nad tem rozprawy wezwie na audyencyę tego, kto uczynił wniosek na zaprzysiężenie, oraz, jeżeli zwłoka nie grozi niebezpieczeństwem, także inne osoby, które do dziedziczenia się oświadczyły, odbierze od świadków przysięgę i przesłucha ich w sposób powyż podany. W razie potrzeby mogą interesowani świadkom stawiać pytania, które, jeżeli sędzia za stosowne uzna, przy przesłuchaniu uwzględni.

Gdyby świadkowie mieszkali w okręgu innego sądu, będą przesłuchani pod przysięgą przez sąd swego zamieszkania na prośbę sądu spadek przeprowadzającego. Jeżeli się rozchodzi o osoby zostające pod pieczą (małoletnie, umysłowo chore, marnotrawne), może sąd ich opiekunów lub kuratorów zmusić do uczynienia wniosku na przesłuchanie świadków pod przysięgą na treść ostatniej woli rozporządzenia.

Lud wiejski, przynajmniej w zachodniej Galicyi, chętniej sporządza ostatniej woli rozporządzenie pisemnie, niż ustnie; jednak takie pisemne ostatniej woli rozporządzenie najczęściej «pisemnem» nie jest, a to dlatego, że dzisiejsze pokolenie nie umie pisać a nawet pisanego czytać.

Jakże więc nasz włościanin postępuje mając zamiar sporządzić swoje ostatniej woli rozporządzenie? Oto przyzywa do siebie dwóch lub trzech świadków, o których nawet nie wie, czy czytać umieją, i to przyzywa ich przeważnie wtedy i gdy jest ciężko i śmiertelnie chory, gdy jest znękany naprzykrzaniem się o schedę swych dzieci, żony, wnuków, zmaltretowany; przyzywa także najczęściej gminnego pisarza i opowiada im, co komu przeznacza ze swego majątku; pisarz gminny lub jeden ze świadków, czasem umiejący nieco pisać, zapisuje to, co chory powiedział, odczytuje mu, poczem podaje do ręki pióro na znak podpisu; przeważnie chory sam już własnoręcznie znaku krzyżyka zrobić nie może, robi to za niego pisarz, wypisując także imię i nazwisko; chwytają także inni świadkowie za pióro lub rzadziej sami robią krzyżyki, bo zazwyczaj pisać nie umieją, a pisarz wypisuje ich nazwiska i imiona.

Takie więc rozporządzenie będzie jako «pisemne» nieważnem, lecz może być ważnem jako «ustne» a wtedy muszą znów świadkowie być słuchani na treść ustnego ostatniej woli rozporządzenia, co przysparza sądom czynności a pomimo tego wyniki tego przesłuchania nie dostarczają tak niezbitego dowodu, jak rozporządzenie «pisemne» formalnie sporządzone, wobec tego, że często pamięć świadkom nie dopisze.

Oryginały pisemnych rozporządzeń i protokoły obejmujące zeznania świadków przechowuje sąd w szafie zamkniętej ogniotrwałej w registraturze, sporządziwszy z nich poprzednio wierzytelne odpisy dla aktów dotyczącej sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CIEKAWA POWIASTKA

NAPISAŁ

BOLESŁAW MARCZEWSKI.

I.

Anusia i Staszek.

W chacie gospodarza Makucha cicho było i spokojnie. Gospodarz pojechał do poblizkiego miasteczka poradzić się doktora, bo mu coś, jak powiadał «wlazło do nóg» i bolało okrutnie. Gospodyni, kobietka żywego usposobienia, ciekawa nowin z wioski całej, poszła do sąsiadki poradzić się, czyby nie wiedziała o jakiem lekarstwie na owo «darcie«, a przy tem ot tak, od niechcenia, pogada się o tem, to o owem, a najmilej o tem, jak to n. p. wczoraj u Jurasów gwałt był wielki i bitka między małżonkami; jak to Sośnianka piękną chustkę kupiła na jarmarku, a bieda w chałupie, że siekierą urąb i tak dalej a dalej, to półgłośno, to z cicha opowiadały sobie sąsiadki.

Makuch był zamożny, obejście miał obszerne i czyste; chata bielusieńka z dużemi oknami miły widok przedstawiała. Przed oknami w ogródku kwiaty prześliczne, jasnemi barwy zachwycały oko. Znać ktoś był w domu, co je troskliwie pielęgnował.

W dużej izbie, w świetlicy, siedziała u okna, z książką w ręku urodziwa dziewoja. Śliczne to było dziewcze, tylko z oblicza smutek jakiś zalatywał, a z oczu biła myśl głębsza i jakaś zaduma o czemś

czy o kim. Wołano na nią Hanuś, a była jedyną córką Makuchów.

Przestała czytać, a co chwilę spoglądała ku oknu, jakby kogoś wyczekiwała niecierpliwie.

Szmer zrobił się w sieni. Drzwi uchyliły się lekko, i do izby wszedł dosyć lękliwie parobczak. Młodzi się przywitali serdecznie.

— Tak długo czekałam, mój Staszku — mówiła Anusia.

— Nie mogłem wcześniej — odrzekł przybyły - byłem u księdza proboszcza, kazał mi po nieszporach przyjść do siebie...

— U księdza proboszcza byłeś? Kazał ci przyjść do siebie? — pytała niespokojnie dziewczyna.

— Tak, tak, Anuś — mówił Staszek, a w słowach jego czuć było żal i smutek.

— I nie powiesz mi Stachu, pocoś tam chodził?

— Moje kochanie, czyżbym ja mógł co zamilczeć dla ciebie?

Spojrzał w jasne oczy Anusi i dodał powoli: Ksiądz proboszcz pytał mię, kiedy nasze wesele będzie?

Rumiane lica dziewczęcia pokraśniały jeszcze więcej; spuściła oczy ku ziemi, i pytała dalej cichym głosem:

— I cóż mu powiedziałeś?

— Ha, cóż powiedzieć mogłem? — Widzisz, Stanisławie — mówił mi ksiądz pleban — dochodzą mnie rozmaite wieści, ludzie się wami bardzo zajmują, po wsi różnie o was gadają: możeby dobrze było raz to już skończyć. — Co miałem robić? co odpowiedzieć na to, kiedy Bóg jeden wie, jak się to wszystko zakończy. Rodzice twoi niechętnym okiem patrzą na mnie, ojciec zrzędzi i gdera, rad by mnie się pozbyć, matka psami by mię z chaty poszczuła...

— O nie mów już o tem - przerwała Anusia — nie mów, a pomnij, że ja cię kocham, mój Staszku, i twoją być chcę i twoją być muszę. Rodziców ja uproszę, przebłagam, na kolanach prosić będę i przecież nie będą z kamienia, przecież i oni mają serce dla mnie.

— Gdyby tylko tak się stało...

— I ty wątpisz, Stasiu? A może ty mię już nie kochasz tak, jak dawniej? może już inna, jaka z miasta panna w serce ci się wkradła? Powiedz mi szczerze... ja się gniewać nie będę...

Z płaczem kończyła ostatnie wyrazy. Stanisław ujął ją za rękę, przycisnął do serca i powiedział:

— Bóg w niebie świadkiem, jako ciebie jedyną miłuję.

Anusia przez łzy spojrzała na niego.

— Wierzę ci, drogi Stasiu, ale usiądź tu, tu bliżej mnie, daj dłoń twoją. Pamiętasz dawniej, dawniej kiedym była taką małą, ot tylą, biegaliśmy razem po polach za bydełkiem, gąskami. Ach, trzpiot ze mnie był wielki, figielków umiałam tak wiele, psotę urządzić, nastraszyć pasterzy, któż lepiej potrafił odemnie? Znali mię ludzie całej wioski, i choć psotnicę — lubili. Ojciec mię nigdy nie karał, choć czasami było za co; matka pieściła i całowała — ot jak jedynaczkę. Biegałam po lasach, polach i łąkach i rosłam, rosłam jako dziczek w polu, szeroko i swobodnie, ale nie użytecznie. Kochałam kwiatki, słonko na niebie, strumyk przy lesie, a może i ciebie już ja w on czas kochałam? — Ale już potem nie tak często cię widywałam. Poszedłeś do szkoły. Mnie ojciec do szkoły dać nie chciał. »Co jej to po tem« mawiał »będzie miała co jeść i w co się ubrać; szkoła dla dziadów«. — Wiesz o tem, co się stało. Pamiętam ów dzień, kiedy w majową niedzielę, we brzozowym gaiku tyś czytał prześliczną książkę...

— Żywoty Świętych Pańskich - przypomniał Stanisław.

— Tak, tak, byłeś tylko o trzy lata starszy odemnie a już skończyłeś szkołę w Olszanicy. Dotknęło mię to boleśnie, i za twą radą i zachętą uparłam się, a płaczem i prośbami wymusiłam na rodzicach, że mię do szkoły posłali. Nie wiesz, jak się uczyłam, bo ty poszedłeś dalej do szkół, do Wadowic. Z radością wielką i ciekawością wzięłam się do nauki. Boże, co ten poczciwy nauczyciel miał strapienia! Nie ze mną; ale mój ojciec nadchodził nauczyciela w szkole a gderał, a odgrażał się, że mu dziecko zamęczyć chcą w szkole nauką, że uczą rozmaitych, niepotrzebnych rzeczy, że go skarżyć będzie, i tak przeróżnie. W niedługim czasie skończyłam naszą szkółkę wiejską. Świat Boży wydał mi się wtenczas większy, piękniejszy. Ale do ciebie, Staszku, straciłam jakoś ową śmiałość dziecięcą. W długim płaszczu, ze świecącymi paskami na kołnierzu byłeś już dla mnie inną istotą...

— Jakto, czym się odsunął od ciebie, nie znał już więcej, zdumniał i zapomniał Anusi? Kiedy tylko przyjechałem na święta lub wakacye do domu, gdzie pierwsze obróciłem kroki? Tu, pod tę lipę starą biegłem obaczyć..., pomówić... rozweselić umysł i serce.

— O! tak, mój Stasiu, ja cię już wówczas serdecznie kochałam; boś ty był w oczach moich światłością samą, mądrym, uczonym. Serce rwało się ku tobie, a lęk mnie brał zbliżyć się do ciebie, popatrzyć ci w oczy, ośmiać się ku tobie.

Silniej ścisnęła mu rękę i mówiła dalej żywo i z uczuciem:

— Tu, pod tę lipę starą tyś przychodził tak często. Tu opowiadałeś mi o Bogu, o Jego wielkości, o dziełach Jego przecudownych. Tu mię nauczyłeś patrzeć na świat, kochać wioskę moją, miłować ludzi, tu ja poznała ojczyznę moją, jej nieszczęśliwe losy, poznałam skarby duchowe, jakie ma Polska dla swoich dzieci — i ja stałam się inną. O, nie tą Hanusią, co na sukience ładnej świat jej marzeń się kończy;

nie tą Hanusią, której muzyka weselna największą radością; inną, inną już całkiem...

Anusia przestała mówić. Z oczu poznać było, że wspomnieniami gdzieś daleko sięgała.

— A może ty, Anuś, żałujesz tego? — rzekł po chwili Stanisław.

— Możebyś wolała pozostać taką, jaką jest każda tej wioski dziewczyna?

— Dziwne pytanie! Zwróć je do siebie, mój Stasiu, i powiedz, po co poszedłeś do szkół, do miasta, kiedy ani księdzem, ani sędzią, ani doktorem być nie chciałeś? Po co ci było tej nauki, której ludzie nie znają, bo jej nie rozumieją, i często z niej szydzą? Na co ci było tej nauki, która ci chleba nie dała, a otworzyła ci oczy na świat inny, nie taki, jak nasz wiejski, ciasny i nudny. Przez tę naukę ty tęsknić będziesz do innych ludzi, do innych światów. — Słuchaj Staszku, ty tęsknisz, tobie smutno już w Olszanicy; codzień to większa troska na twojem czole, codzień ty już mnie mniej, nie tak gorąco, nie tak serdecznie miłujesz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Upraszamy o uiszczenie należytości za rok 1903. Prenumeratę płaci się z góry.

Nadto prosimy o rychłe nadesłanie pieniędzy za pobrane Kalendarze „Prawdy“.

Powiatowe zgromadzenie Kółek roln. na powiat wielicki i podgórski odbyło się dnia 21 czerwca w budynku szkolnym w Krzyszkowicach. Zgromadzenie, na które przybyło przeszło 40 delegatów, zagaił kierownik szkoły p. Tatara, który jako lustrator Kółek zdał szczegółowe sprawozdanie o stanie Kółek roln. w powiecie.

Z tego sprawozdania okazało się, że sklepy Kółkowe i kierownicy sklepów chrześcijańskich po wsiach przechodzą ciężkie próby i smutne doświadczenia a to dla braku najelementarniejszych wiadomości prowadzenia handlu. Jako pocieszający objaw w Kółkach podnieść należy coraz właściwsze zrozumienie zadań Kółka roln. w gminie; ostatnimi bowiem czasy coraz więcej kierują Kółka roln. swe czynności ku właściwym celom, starając się o lepszą mechaniczną uprawę roli, doborowe ziarno do siewu i odwadniają mokre grunta i łąki. Staraniem Kółek roln. powstało w powiecie w ostatnim roku 6 Spółek pożyczkowych oszczędnościowych.

Dzisiaj liczy powiat wielicki 11 Spółek, które cieszą się najzupełniejszem zaufaniem miejscowej i okolicznej ludności, a inicyatywa założenia tych Spółek wyszła z Kółek rolniczych. Jako najważniejszy punkt porządku dziennego był wykład p. Stobieckiego o drenowaniu gruntów. W dwugodzinnem wykładzie wykazał p. Stobiecki skutki i korzyści drenowania gruntów tudzież trudności, zachodzące przy drenowaniu włościańskich gruntów, a to tak z powodu ich rozdrobienia jak i z powodu częścią złej woli częścią nieświadomości starszych gospodarzy, którzy z młodszymi, postępowymi gospodarzami co do drenowania porozumieć się nie chcą, twierdząc, że ojcowie ich żyli bez drenowania to i oni wyżyją. Właśnie taki wypadek zaszedł obecnie w Krzyszkowicach, gdzie z powodu uporu starszych i zacofanych gospodarzy a między innymi wójta zaledwie 10 mórg będzie drenowanych, podczas gdy 200 mórg drenowania potrzebuje Po wykładzie nastąpiła dłuższa dyskusya, w której jednomyślnie stwierdzono, że bez masowego drenowania gruntów niema mowy o polepszeniu i podniesieniu gospodarstw włościańskich. W powiecie, gdzie prawie wszystkie grunta są mokre i nieprzemakalne, drenowanie gruntów sowicie się opłaca, co się daje zauważyć na drenowanych dworskich gruntach. Rezultatem dyskusyi była uchwała: Z uwagi, że do podniesienia gospodarstw włościańskich i do ratowania włościan od dalszego upadku materyalnego konieczną jest rzeczą zdrenowanie mokrych włościańskich gruntów i łąk, z uwagi, że dobrowolne przeprowadzenie drenowania jest bardzo utrudnione tak z powodu rozdrobnienia tych gruntów jak i z powodu nieświadomości starszych gospodarzy zgromadzenie uchwala prosić Zarząd Główny Towarzystwa, aby na tegorocznej Ogólnej Radzie wystąpił z wnioskiem, że grunta włościańskie przymusowo mają być zdrenowane, a koszta drenowania w ciągu pewnego okresu lat przy podatkach ściągane.

Z powodu spóźnionej pory inne punkta odpadły w porządku dziennego, a przystąpiono do wyboru 8 delegatów na Ogólną Radę do Jasła, poczem rozlosowano 23 sztuk przedmiotów gospodarskich. Zgromadzenie zakończyło się przemowami włościan, którzy stwierdzili wielką pożyteczność takich powiatowych zjazdów Kółek, gdyż przez wzajemne zetknięcie się wiele nauczyć się można. Że zaś delegaci Kółka roln. w Mogilanach bardzo swemi przemowami zainteresowali obecnych, wykazujące jak śliczne urodzaje ma p. Konopka na zdrenowanych gruntach, postanowiono urządzić zgromadzenie Kółek roln. w Mogilanach, by się tym urodzajom i mrówczej pracy Kółka mogilańskiego przypatrzeć. To zgromadzenie odbędzie się dnia 12 lipca t.j. w niedzielę po południu. Zarządcy Kółek roln. jak i Wnych Księży Proboszczów uprasza się, aby włościan do udania się do Mogilan 12 lipca zachęcili.

W Wieńcu i Pszczółce żali się ks. Redaktor, że jakiś włościanin porównywał ludowców ze Stojałowczykami w gazecie „Prawdzie“ i twierdzi, że dlatego porównano jednych z drugimi, ażeby okazać, że „Prawda“ jest najlepsza, a nadto mniema, że tylko równych można porównywać.

Na te żale odpowiadamy, że ludowców robotę uważamy za bardzo szkodliwą, gdyż jest obliczona na wypłynięcie kilku osobistości za pomocą ludu. Ludowcy są conajmniej obojętni pod względem religijnym, a niektórzy z nich bezwyznaniowi, złamali solidarność pod względem narodowym, nie należąc do Koła polskiego. Stojałowczycy stoją na gruncie chrześcijańskim i narodowym, założyli dom w Bielsku, który stał się twierdzą polską przeciwko zniemczenin i ogniskiem życia umysłowego dla warstwy robotniczej polskiej. W tem wszystkiem wyróżniają się zwolennicy X. Stojałowskiego od ludowców. Pomimo to, ustawiczne ujadanie na ludowców nie prowadzi do celu chrześcijańskiej zgody i wzmocnienia ludu polskiego. Należy wykazywać ludowcom, że ich przewódcy mają cele samolubne, ażeby włościanie mogli czemprędzej zrozumieć, że nie ujadanie wzajemne i oszczekiwanie nas uszczęśliwi, lecz praca, oświata, miłość wzajemna powinna nas łączyć, a walka z niemoralnością żydowską, z chciwością niemiecką i obłudą moskiewską powinna być najbliższym celem naszych wspólnych dążności.

Niepokalane Poczęcie. Ojciec św. wydał breve, w którem zarządza możliwie najwspanialszą uroczystość obchodzenia w roku przyszłym pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia dogmatu o niepokalanem poczęciu Matki Boskiej. W tym celu mianował komisyę kardynalską, która ma się zająć urządzeniem w Rzymie wielkiego kongresu maryańskiego. Uroczystości mają się odbywać na całym świecie, a przez cały rok

odbywać się będą pielgrzymki do kościołów, zostających pod wezwaniem Najświętszej Panny Maryi.

Termina ściągnięcia starych not opiewających na guldeny są następujące: Noty po 5 i 50 guldenów będą przyjmowane do wymiany do dnia 31 sierpnia 1904., banknoty po 10 złr. do dnia 31 sierpnia 1909, banknoty po 100 złr. do 31 października 1910, a banknoty po 1000 złr. do 31 grudnia 1910 r. Trzeba więc najprzód pospieszyć ze staremi piątkami i pięćdziesiątkami do urzędu skarbowego i żądać wymiany na nowe pieniądze.

Przejście na katolicyzm. Była królowa serbska, Natalia, matka zamordowanego króla Aleksandra, żyjąca na wygnaniu we Francyi, przeszła w tym czasie na wiarę katolicką. Jak wiadomo, Serbowie są schyzmatykami.

W obronie czci. My niżej podpisani parafianie Gawłuszowscy przesyłamy odwołanie w obronie czci i honoru Wgo ks. Dra Adama Kopycińskiego proboszcza naszego, przeciw zamieszczonemu art. w Nrze 18 „Przyjaciela Ludu“ z dnia 3 maja 1903 pod tytułem „kandydat na posła“, przez Jana Węgrzynowicza z Rożniat i twierdzimy, że podniesione tam zarzuty są kłamstwem i oszczerstwem, rzuconem przez korespondenta na osobę Wgo ks. proboszcza naszego; przeto oświadczamy stanowczo że: nie prawdą jest, jakoby Wny ks. proboszcz prześladował swoich parafian, nie dając rozgrzeszenia, nie kazał chrzcić dzieci, komitetu parafialnego nie zwoływał, rachunków temuż nie przedkładał i t. d.

Wobec tego, my niżej podpisani, wójci, radni i parafianie, protestujemy przeciw temu publicznie i zapytujemy korespondenta, jeżeli powodnje się sprawiedliwością i wspomina o krzywdach wyrządzonych przez Wgo ks. proboszcza, dlaczego nie wspomni bodajby o najmniejszej zasłudze położonej ze strony ks. proboszcza dla parafii i jednostek? o tem biedaczysko zapomniał; lecz my niżej podpisani, stajemy w obronie czci i honoru Wgo ks. kanonika proboszcza naszego i podnosimy zasługi, które dla parafii i jednostek wyświadczył i wyświadcza.

Od czasu przybycia Wgo ks. proboszcza do nas, parafia nasza inaczej zajaśniała; sprawił misye, gdzie lud podniósł się na duchu moralnie, a przez to i materyalnie. Kościółek nasz wyglądał ubożuchno, zatem sprawił nowe organy, odmalował ołtarze, sprawił kilkanaście sztandarów, kilka obrazów kosztownych, ogrodził połowę cmentarza koło kościoła murem i płotem żelaznym, sprawił nowy dzwon, w miejscu, gdzie lud przedtem rozpijał się i rozbijał, w karczmie, za jego wpływem wypędzono żyda, a w miejscu tem postawił figurę Matki Boskiej własnym kosztem; przedtem było dwie karczmy przy kościele, w których rozpierały się pokolenia Mojżeszowe, obecnie jest jeszcze jedna, lecz ta przynajmniej znajduje się w rękach chrześcijanina.

Założył kasę Raifeisena, przez co całą prawie parafię wyrwał z szpon żydowskich i Banku włościańskiego, pracuje dniem i nocą z całą gorliwością i poświęceniem się dla ludu, udziela rady prawnej i lekarskiej dla biednych chorych, sam doktora sprowadza, własnym kosztem kupuje lekarstwa, a nawet i gotówkę pieniężną takowym rozdaje, pomaga przy parcelacyi i kupnie gruntów, udziela rychło pożyczki z kasy, pośredniczy wychodźcom przy emigracyi do Ameryki, pracował i pracuje z całą gorliwością dla parafii nie szczędząc własnego grosza, który setkami na upiększenie kościoła wydaje. Gdy w roku 1901 uchwalono Mu z kasy za Jego moralną pracę 200 kor. a w roku 1902 500 koron tytułem renumeracyi, to kwoty te ofiarował na kościół i wiele innych łask wyświadczył i wyświadcza, których nie jesteśmy w stanie wyliczyć. Dlaczegóż korespondent o tem nic nie wspomina, biedaczysko! zbankrutował na honorze i majątku, chwyta się teraz powietrza, szarpie sławę, rzuca kłamstwa i oszczerstwa na swego ks. proboszcza, lecz podpisani oświadczamy publicznie, że stajemy połączeni inteligencya i właścianie jak jeden mąż i nie damy szarpać honoru naszego ukochanego ks. proboszcza. A tobie korespondencie Janie tyle tylko na razie możemy powiedzieć, nie wspominając o twoich intrygach życiowych, które nadal zostawiamy, że bądź pewnym, iż za takie rzucanie kłamstw i oszczerstw, rychło cię spotkać może kara Boża.

Józef Bik, wójt z Młodochowic. *Michał Serafin*, wójt z Woli zdakowskiej.

Z oryginału na którym są umieszczone własnoręczne podpisy i pieczęcie przytaczamy następujących:

P. Mieczysław Artwiński, kolator, własnor. z Klinowa. P. Jan Artwiński, w. r. z Kliszowa. P. Władysław Trzecieski, w. r. z Zdakowa. P. Sabina Rydlowa, z Nizin w. r. P. Mikołaj Rydel z Nizin, w. r. P. Janina Żywicka z Nizin, w. r. Andrzej Mazurek, wójt z Gawłuszowic w. r. Michał Sikora, z Garłuszowic w. r. Franz Sehn, z Garłuszowic w. r. Mateusz Krempa, wójt z Brzyścia w. r. Antoni Salwierz z Brzyścia w. r. Jan Piątek, wójt z Krzemienicy w. r. Jan Gaj, zast. wójta z Krzemienicy w. r. Jan Dziezit z Krzemienicy, Piotr Piątek z Krzemienicy, Jan Piejka wójt z Ostrówka, Wojciech Grądziel wójt z Kliszowa, Jan Głowacki radny z Kliszowa, Andrzej Kielak były wójt z Zadusznik, Wojciech Jamrozy radny z Młorochowa, Tomasz Jamrozy radny z Młorochowa, Jan Jamrozy z Młorochowa, Jan Kondel z Młorochowa, Józef Kondel z Młorochowa, Antoni Bik radny z Młorochowa.

Ważne dla wyjeżdżających do Ameryki. Ks. Kisielewicz wyjechał z Hamburga w strony rodzinne do Galicyi, gdzie zabawi do 16 lipca. W Hamburgu zastępuje go ks. G. Wilken, adres ten sam, co ks. Kisielewicza: Michaëlis Str. 10. Listy zwyczajne wolno Wilkenowi otwierać, lecz poleconych adresowanych do ks. Kisielewicza poczta nie wyda. Przeto wszyscy wychodźcy powinni wprost zwracać się do ks. G. Wilkena.

Jubileusz kierownika szkoły w Bronowicach Wielkich. Gorliwa praca oraz troskliwa opieka moralna nad dziatwą, zjednała p. Antoniemu Kossowskiemu, kierownikowi szkoły, uznanie przełożonych, a wdzięczność rodziców i dzieci. To też dzień, w którym połączono uroczyste zakończenie roku szkolnego z obchodem jubileuszu był dla czcigodnego Jubilata bardzo miłym, gdyż dzieci nauką i zachowaniem swoim, a rodzice i goście swą obecnością, X. Proboszcz Jan Krupiński przemową, zaznaczyli, jak cenią p. Antoniego Kossowskiego. Jestto słuszna i miła nagroda dla Nauczyciela, który umiejętnie i z poświęceniem pracuje dla dobra ludu.

Nowa książka. W Berlinie wychodzi gazeta, która nazywa się „Przewodnikiem zdrowia“. Redakcya tej gazety wydała ciekawą i nader pouczającą książeczkę pod tytułem: alkohol i miłość Cena 30 hal. Adres: Czarnowski, Berlin Karlstr. 32. W naszym kraju jeszcze nie wszyscy znają skutki alkoholu, a chociaż niektórzy znają, to je lekceważą. Autor powyższej książeczki jest lekarzem, a nadto wielkim miłośnikiem ojczyzny, dlatego warto przeczytać jego uwagi natchnione miłością obywateli i troskliwością o zdrowie ludzi. (Przewodnik zdrowia kosztuje rocznie 3 kor).

Już wyszła 5 książeczka „biblioteki Prawdy“ pod tytułem: Cesarz Napoleon I. Ktoby z przedpłacających „bibliotekę Prawdy“ nie otrzymał tego tomika do dnia 4 lipca b. r. niech reklamuje.

„Bibliotekę Prawdy“ może przedpłacać każdy gospodarz, młodzieniec lub dziewczyna, choćby nie przedpłacali gazety „Prawdy“. Kto chce otrzymać wszystkie książeczki, które wyszły lub wyjdą w tym roku, niech pośle zaraz przekazem tylko jedną (1) koronę do Redakcyi „Prawdy“.

Zapewniamy każdego, kto przeczyta choćby jedną książeczkę „biblioteki Prawdy“, że jedna korona nie może iść w porównanie z mądrością, która wpłynie do jego duszy. A niejeden z czytających zawoła: O jakże byłem nierozsądny dotychczas! Ileż to koron puściłem z dymem tytoniu! Przez to nie stałem się mądrzejszym, lecz co gorsza, straciłem wiele zdrowia i pieniędzy. Kto chce dokładnie dowiedzieć się o „bibliotece Prawdy“ niech czyta 25 numer „Prawdy“.

Niepomyślne wiadomości z Olszanika nadchodzą, z których dowiadujemy się, że niektórzy z włościan są bardzo niezadowoleni z grnntu, który kupili. Żalą się na pana Zalańskiego, że dotychczas nie dał im kontraktn, który już na 1 stycznia miał być gotowy, że niema prawie żadnych urodzajów na obsianym polu, a nadto, że podpisano ich na odezwie umieszczonej w „Prawdzie“ bez ich zezwolenia. Z tych powodów wstrzymnjemy dalsze ogłaszanie, chociaż redakcya nie bierze odpowiedzialności za ogłoszenia, wyjąwszy gdy je osobno poleci.

I tak możemy z czystem sumieniem polecić kupno gruntów w Wolicy, w którem pośredniczy X. Huciński. Kto chce dowiedzieć się bliższych szczegółów niech pisze wprost do tego gorliwego opiekuna ludn, a nie dozna zawodu. Ostatnia poczta: Nadyby-Wojutycze.

O gałązkę bzu zaostrzył się stosunek katolików do żydów w Rychwałdzie koło Żywca. Upoważnieni przez kierownika szkoły w Rychwałdzie umieściliśmy wiadomość, że żyd Jungmann znęcał się nad tymi chłopcami, którzy byli niewinni, gdyż ci, którzy zerwali gałązkę bzu uciekli. Żyd Jungmann nadesłał nam sprostowanie, w którym oświadcza, że wszystko, co napisano o nim, jest nieprawdą.

Tymczasem otrzymujemy wiadomość, że kierownik szkoły i rodzice pobitych uczniów wnieśli skargę do sądu w Ślemieniu przeciwko żydowi, że nawet rada szkolna miejscowa jest wysoko oburzona przeciwko mściwemu Jnngmannowi, że wreszcie uczniowie i nawet p. kierownik jest gotów przysięgą zatwierdzić prawdę przeciwko żydowi. Dotychczas spokojna ludność w Rychwałdzie czuje się dotkniętą zuchwałością żyda, prócz (15!) zwolenników żyda, którzy prawdopodobnie, idąc za przykładem innych, przestaną kupować w sklepie Jungmanna. I słusznie, niechże żyd pomni na to, że katolicy są cierpliwi i krzywdy mu nie wyrządzą, lecz nie wolno żydowi nadużywać łagodności katolików do czynów gwałtownych o gałązkę bzu! Katolicy nie wyrządzają krzywdy innowiercom, lecz bronić się potrafią.

Siemiechów. Niech też i o naszej wsi Siemiechowie będzie wzmianka w „Prawdzie“, jakto czytujemy o innych wioskach. A jest o czem pisać, gdyż oświata i zamożność idą u nas w parze i ciągle się powiększają. Że usunięto wiele karczem, że obsadzono drogę drzewami dzikiemi, zawdzięcza to Siemiechów panu Mikułowskiemu. Gmina zachęcona gorliwością właściciela obszaru dworskiego, powiększyła szkołę, ażeby wszystkie dzieci mogły korzystać z nauki. Lecz na cóżby się przydał budynek, gdyby nie było gorliwego i mądrego nauczyciela? My Siemiechowianie dziękujemy Panu Bogu, że mamy światłego kierownika szkoły p. Józefa Drewkę. A jako dowód jego poświęcenia i pracy niech posłuży uroczystość sadzenia drzew. Dzieci szkolne z łopatami i z drzewkami zgromadziły się na nabożeństwo w kościele. Tam błogosławił i pouczał dzieci i lud ks. Proboszcz Ligaszewski. W szkole odbyło się pouczenie p. Drewki o sadzeniu drzew, poczem wszyscy wyruszyli ku gościńcowi. Tu ks. Proboszcz wsądził pierwsze drzewko, drugą jabłoń wsadził wójt Walenty Paciorek, trzecią p. Kierownik szkoły, czwartą Piotr Duda, przewodniczący, poczem sadziły dzieci szkolne. Praca ta nie zmarniała. Drzewka przyjęły się, zazieleniły, a przejeżdżający i przechodzący gościńcem dziwią się, że w Siemiechowie tak ładne drzewa rosną i że nie ma szkodników. Wielu gospodarzy zapisuje się jako członkowie do towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie, które dopomogło panu Drewce do obsadzenia gościńca drzewami owocowemi. *Michał Nieć.*

Wśród polskich emigrantów w Brazylii panują straszne stosunki. Do Milwauke przybyli niedawno osadnicy polscy aż z Brazylii z prowincyi Parana uciekając przed nędzą straszną, wyczerpnjącą bezowocną pracę wśród wielkich niebezpieczeństw, która im zapewnić nawet nie mogła poddostatkiem powszedniego chleba.

Oto nazwiska przybyszów: Wincenty Szpankowski z żoną, Stanisław Brykalski z żoną i trogiem dzieci, Franciszek Osiewski z żoną i trojgiem dzieci, Franciszek Pilupski z żoną i dwojgiem dzieci, Leon Chrusicki, kawaler, lat 30 liczący, Józef Chrusicki, brat jego, kawaler lat 25 liczący. Powracają po kilkoletnim pobycie, albowiem praca pilna nie pomogła, ziemia brazylijska niewdzięcznością płaciła za pot krwawy i trud niezwykył polskiego osadnika. Z powodn suszy powtarzającej się prawie rok z roku zbiory zawodziły. To, co ziemia dawała, starczyło zaledwie na opędzenie wilka głodowego od wrót ziemnej lepianki, w jakich przeważnie osadnicy mieszkali.

Kraj obcy, dziwny, tak do starego kraju niepodobny, niebezpieczeństwa od opryszków i indyan, ciągle czatnjąca śmierć od gadów po lasach, niezwykły dla Polaka klimat, a przytem beznadziejność poprawy losu, doprowadziły do rozpaczy biednych omanionych Polaków, wieln z nich od lat wielu marzyło o przybyciu do Stanów Zjed. a opuszczeniu raz na zawsze brazylijskiego rajn, który od dawna już piekłem nazwali.

Szpankowski niezwykłą oszczędnością, odbieraniem sobie i rodzinie od ust prawie, zdołał porobić oszczędności i wyruszył w drogę do teścia do Milwaukee, porzucając raz na zawsze Brazylią.

Na okręcie dopiero spotkał się z innymi Polakami, którzy z nim razem przybyli do Milwaukee. Ci nie byli tak długo jak Szpankowski w Brazylii, nie posiadali gruntu, lecz wynajmowali się do pracy przy uprawie herbaty po farmach. I im się nie lepiej powodziło i gdy tylko mogli, opuścili podzwrotnikowy kraj, by szukać szczęścia w Stanach Zjed.

Stosownie do opowiadań tak W. Szpankowskiego jak i innych, wśród Polaków w Parana coraz ogólniejsze panuje niezadowolenie, pomimo że zbiory w ostatnim roku były trochę lepsze. Należy więc się spodziewać, że w r. b. i następnych wielu pójdzie za przykładem Szpankowskiego, Brychalskiego, Osiewskiego i innych i za ostatnie pieniądze przyjadą do Północnej Ameryki otrząsając raz na zawsze proch brazylijskiego piekła ze stóp swoich. (Kur. Pol.)

Żydowskie banki lichwiarskie pracują cicho ale skutecznie nad obdzieraniem ludu w naszym kraju. Już i w niemieckich pismach o tem się czyta, a u nas w samej Galicyi tak cicho siedzą te przebiegłe koty i tak się o nich milczy nawet ze strony władz, jakby się bano, żeby myszy nie spłoszyć. Oto nie mniej jak 671 takich lichwiarskich banczków istnieje po miastach i miasteczkach naszych, a wszystko to *niemal żydowskie instytucye* — bo aż 428 i — co dziwniejsze, nawet *z wybitnym charakterem wyznaniowym żydowskim.* Stwierdzono zaś, że tam najbardziej się gnieżdżą, gdzie oświata ludu stoi najniżej. Oczywiście w ślad za nimi idzie znbożenie ludu, licytacye jego mienia i ostatnia nędza. W Stanisławowie jest 21 takich banków zaliczkowych, w Kołomyi 13, w Czortkowie 11, w Przemyślu 11, w obwodzie kossowskim 12, a nawet takie drobne miejscowości jak Podhajce, Husiatyn, Skała, Gliniany mają 6 do 8 podobnych banków czyli kas zaliczkowych. Jeżeli się teraz doda, że te żydowskie

nory prócz licytacyi biorą jeszcze 12—20% to można sobie wyrobić pojęcie o tym „uprawnionym“ rabunku naszego ludu. Kiedyż wreszcie się ockniemy i kiedy tej klęsce będzie koniec!? Oto znowu jeden głos szczery a gorący wzywający do zakładania w gminach naszych wszędzie *kas Raiffeisenowskich*.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

St. Kwapień. 4 kor. za r. 1903 otrzymaliśmy.

J. Fatowski. Czy zawsze mamy posyłać dla nowych prenumeratorów „Prawdę“ na ręce Pańskie?

F. Szczepański. Wszystko załatwiliśmy według łaskawego zlecenia.

Na Kościół w Czarnym Potoku złożyła WP. Z. Matkowska 2 kor. Marya Schüttler 1 kor., X. Borczuk 20 hal.

Kalendarz kościelny.

28. **Niedziela 4 po S.** Leona. — 29. **Poniedziałek, Piotra i Pawła Apost.** — 30. Wtorek, Emilii i Lucyny. — 1. Środa, Teobalda opata. — 2. Czwartek, *Nawiedzenie N. Maryi Panny*. — 3. Piątek, Alfreda, Anatola. — 4. Józefa Kalasantego.

Ceny targowe z dnia 23 czerwca 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica krajowa od 15·90 do 16·40 kor., żyto od 12·60 do 14·— kor., jęczmień od 10·90 do 11·50 kor., owies z opłatą akcyzową od 12·40 do 13·20 kor., groch od 16·50 do 24·50 kor., tatarka od 13·50 do 14·80 kor., proso od 11·— do 13·— kor., fasola od 18·— do 26·50 kor., jagły od 18·— do 22·— kor., siano od 5·60 do 6·40 kor., słoma od 4·40 do 4·60 kor., koniczyna od 6·60 do 6·80 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·40 kor., jaja za kopę od 2·40 do 2·80 kor., masło za kilogram od 1·40 do 1·80 kor., masło za garniec od 5·10 do 6·50 kor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.